

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/74990,Wegrzy-wobec-agresji-niemieckiej-na-Polske.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Węgrzy wobec agresji niemieckiej na Polskę

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ANNA KOŁAKOWSKA 01.10.2020

Mimo nacisków Berlina Królestwo Węgier nie przyłożyło ręki do niemieckiej napaści na Polskę we wrześniu 1939 r., później zaś dyskretnie wspierało ewakuację polskich żołnierzy do Francji.

Strzeżcież się, Mości Panowie Węgrzyni i nawzajem

*Mości Panowie Polacy, wszelkiego nadwerężenia, wszelkiego pogwałcenia
sojuszu uczynionego wedle postanowień patronów świętych obojga królestw,
i szanowanego przez długie czasy: abyście nie ściągnęli na się karni Boga
i pomienionych świętych Jego, a nieszczęścia na swojaków. Albowiem
nie godzi się sąsiadowi wojować z sąsiadem. Owszem, obie strony powinny
w szczerości i wierze stać jedna drugiej ku pomocy, a przysłudze
i nieprzyjaciółom zastawiać się obopólnie.*

Przytoczony tekst bezimiennego autora z XIV w. zawiera myśl, którą realizowały oba narody – polski i węgierski – w ciągu swojej tysiącletniej historii z obopólną korzyścią. Co więcej, przekonanie o wzajemnej przyjaźni było tak silne, że znalazło odzwierciedlenie również w przekazie ludowym. Jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym wśród górali polskich i węgierskich żywa była legenda o tym, że granicą, którą pod karą Bożej klątwy ustanowili św. Wojciech i św. Stefan, ma być wodny dział Beskidu, i biada na tym i na tamtym świecie temu, kto naruszyłby dobre stosunki sąsiedzkie i wieczny pokój.

Polska w dwudziestoleciu nigdy nie wystąpiła przeciwko swoim bratankom: nie ratyfikowała krzywdzącego Węgry traktatu w Trianon z 1920 r. i nie przystąpiła do antywęgierskiej Małej Ententy, zawiązanej przez Rumunię, Jugosławię i Czechosłowację. Węgry zaś wsparły Polskę dostawami broni i amunicji w 1920 r. podczas wojny z bolszewikami.

„Nigdy nie użyjemy broni przeciwko Polsce!”

W wyniku traktatów pokojowych po I wojnie światowej Węgry utraciły dwie trzecie terytorium, a ponad 3 mln Węgrów mieszkało poza granicami własnego kraju. Skrzywdzone państwo ciążyło ku Rzeszy Niemieckiej, mając nadzieję na rewizję granic, odzyskanie historycznych ziem i silnej pozycji w układzie europejskim. Gratyfikacją za sojusz z Adolfem Hitlerem było włączenie do monarchii węgierskiej w listopadzie 1938 r. południowej Słowacji i południowej Rusi Zakarpackiej, w których przeważała ludność węgierska. W marcu 1939 r. za zgodą Niemiec, gdy te dokonywały rozbioru Czecho-Słowacji, Węgry zaanektowały pozostałe tereny Rusi Zakarpackiej. W wyniku tych działań doszło do utworzenia granicy polsko-węgierskiej, która miała przebieg bardzo zbliżony do historycznej linii granicznej między oboma państwami. Chociaż Polska i Węgry znajdowały się w przeciwstawnych układach sojuszniczych, wzajemne relacje tych krajów pozostawały przyjacielskie. Polska w dwudziestolecie nigdy nie wystąpiła przeciwko swoim bratankom: nie ratyfikowała krzywdzącego Węgry traktatu w Trianon z 1920 r. i nie przystąpiła do antywęgierskiej Małej Ententy, zawiązanej przez Rumunię, Jugosławię i Czechosłowację. Węgry zaś wsparły Polskę dostawami broni i amunicji w 1920 r. podczas wojny z bolszewikami.



Wizyta regenta Węgier Miklos`a Horthy`ego w Polsce, uroczystość powitania na dworcu w Krakowie, 5 lutego 1938 r. Regent Węgier Miklos Horthy podaje rękę kontradmirałowi Józefowi Unrugowi na peronie dworca. Wśród generałów widoczni również: gen. bryg. Janusz Głuchowski (drugi z lewej), gen. dyw. Aleksander Narbut-Łuczyński (trzeci z lewej), gen. bryg. Bernard Mond (czwarty z lewej). Ze zbiorów Narodowego

W żywotnym i uzasadnionym interesie Węgier było wspieranie Rzeszy i ekspansyjnej polityki Hitlera, ale granicą lojalności wobec Niemiec były moralne zobowiązania wobec Polski. To chyba jedyny przypadek w polityce międzynarodowej, gdy rząd jednego państwa nie tylko mówił o względach moralnych w stosunkach międzynarodowych, lecz także te moralne zobowiązania uwzględniał. Wiedząc o tym, że Niemcy wypowiedzą Polsce deklarację o niestosowaniu przemocy, węgierski minister spraw zagranicznych István Csáky 27 kwietnia depeszował do ambasadora w Rzymie:

„Nie będziemy walczyć bezpośrednio przeciwko Polakom, bo byłoby to niemożliwe z uwagi na politykę wewnętrzną, a ponadto dyktuje nam tak nasze moralne przekonanie. Z drugiej zaś strony Niemcy nie mogą powiedzieć, że ich nie poparliśmy. [...] Jeżeli jednak wpuścilibyśmy Niemców bez jednego słowa lub przy ewentualnym sprzeciwie, żeby z terenu Węgier walczyli z Polską, to wybuchłaby tu rewolucja i nastalaby taka moralna apatia, że tracąc wiarę w siebie, znaleźlibyśmy się w gorszej sytuacji niż wspomagani przez Niemców Słowacy”.

O tym, że Węgry w żadnym razie nie będą walczyć przeciwko Polsce, Csáky zapewniał także polskiego przedstawiciela w Budapeszcie, posła Leona Orłowskiego. Również Hitler został poinformowany przez premiera Węgier Pála Telekiego o stanowisku jego rządu wobec niemieckich zamiarów agresji na Polskę:

„[...] mam przyjemność oświadczyć Waszej Wysokości, że Węgry, o ile nie zajdzie poważna zmiana w zachodzących okolicznościach, z przyczyn moralnych nie widzą możliwości zbrojnego wystąpienia przeciwko Polsce”.

Kwestie moralne były akcentowane jeszcze wielokrotnie w korespondencji dyplomatycznej, również tej kierowanej do Włoch – sprzymierzonych z Hitlerem w Osi. W liście do Benita Mussoliniego z 27 lipca 1939 r. Csáky informował:

„Niezaprzeczalnym celem węgierskiego rządu jest udowodnienie w sposób wykluczający wszelkie

wątpliwości i jawny przyjaźni z państwami Osi. [...] Jak do tej pory rząd polski zarówno w stosunku do państw zachodnich jak i w Rumunii uczynił wszystko, aby chronić zasadnicze węgierskie interesy wobec Rumunii. Włochy byłyby pierwszym państwem, które wiedząc o tym, potępiłyby naszą niewdzięczność [...]. Tym bardziej nie rozumiemy ewentualnych wątpliwości wobec naszej lojalności, ponieważ i Włochy, i Niemcy zawsze wiedzieli, że nie będziemy prowadzić działań wojennych przeciwko Polsce”.

Także regent Królestwa Węgier Miklós Horthy nie pozostawiał wątpliwości co do lojalności Węgier wobec Rzeczypospolitej. 31 sierpnia 1939 r. powiedział podczas inauguracyjnego posiedzenia Zgromadzenia Narodowego, że Węgry nie mogą i nie będą podporządkowywać swojej przyjaźni z Polską przyjaźni z Niemcami. Napisał także osobisty list do kanclerza Rzeszy, w którym jednoznacznie poinformował go, że Węgry w żadnym razie nie wystąpią przeciwko Polsce. Oficjalne węgierskie czynniki prezentowały pogląd bliski węgierskiemu społeczeństwu, które przy różnych okazjach manifestowało propolskie sympatie. Przykładem może być Zjazd Niezależnej Partii Drobnych Posiadaczy (19–20 sierpnia 1939 r.), podczas którego wznoszono okrzyki „Niech żyje Polska!”, „Nigdy nie użyjemy broni przeciwko Polsce!”. Zjazd przyjął entuzjastycznie rezolucję o tym, że ani jeden Węgier nie będzie walczył przeciwko państwu polskiemu.



Wizyta regenta Węgier Mikłosa Horthyego w Polsce w lutym 1938 r. Warszawie, Mikłos Horthy (w kapeluszu admirałskim) wita się z polską generalicją przy Grobie Nieznanego Żołnierza. Na pierwszym planie stoją w szeregu od lewej: wiceministrowie spraw wojskowych gen. bryg. Janusz Głuchowski i gen. bryg. Aleksander Litwinowicz, gen. bryg. Mieczysław Ryś-Trojanowski, płk Stanisław Machowicz. Z lewej minister spraw wojskowych gen. dyw.

Wizyta regenta Węgier Mikłosa Horthyego w Polsce, luty 1938 r. Uroczysty obiad w Sali Senatorskiej na Wawelu. Prezydent RP Ignacy Mościcki (5L za stołem) wznosi toast na cześć Mikłosa Horthy'ego (4L). Widoczni również m.in.: minister spraw wojskowych gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki (7P za stołem), minister spraw zagranicznych Józef Beck (7L z prawej strony stołu), marszałek Edward Rydz-Śmigły (5L z prawej strony stołu). Ze zbiorów

Uroczystość powitania węgierskich oddziałów wojskowych na granicy polsko-węgierskiej po zajęciu przez Węgry Rusi Zakarpackiej, marzec 1939 r. Widoczny m.in. podpułkownik Władysław Ziętkiewicz (stoi pierwszy z prawej). Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Horthy zagroził wręcz, że gdyby Niemcy samowolnie zdecydowały się na transporty wojskowe przez terytorium Węgier, nie zawaha się wydać rozkazu wysadzenia tunelu kolejowego w Łupkowie, co całkowicie sparaliżowałoby jedyne połączenie kolejowe Węgier z Polską.

Sprawa honoru

Dla przyjaźni polsko-węgierskiej czas próby nadszedł 1 września 1939 r. Po ataku Niemiec na Polskę Hitler zwrócił się do rządu węgierskiego z prośbą o zgodę na wykorzystanie linii kolejowych na terenie Rusi Zakarpackiej w celu przewiezienia niemieckich wojsk nad polską granicę. Rząd węgierski zdecydowanie odrzucił tę prośbę, choć Niemcy oferowali poszerzenie posiadania węgierskiego o powiaty samborski w województwie lwowskim i turczański w stanisławowskim. Minister spraw zagranicznych Joachim von Ribbentrop 9 września zwrócił się do Csákyego z sugestią, aby rząd węgierski zezwolił na przemarsz niemieckich wojsk ze Słowacji do Polski. W odpowiedzi usłyszał, że nieangażowanie się Węgier w działania zbrojne przeciwko Polsce to sprawa honoru narodowego i narodowej godności Węgrów. Również Rada Stanu odrzuciła te żądania, odpowiadając stanowczo, że Węgry w żadnej akcji wojskowej przeciwko Polsce nie będą uczestniczyły. Horthy zagroził wręcz, że gdyby Niemcy samowolnie zdecydowały się na transporty wojskowe przez terytorium Węgier, nie zawaha się wydać rozkazu wysadzenia tunelu kolejowego w Łupkowie, co całkowicie sparaliżowałoby jedyne połączenie kolejowe Węgier z Polską.

Walcząca Rzeczpospolita otrzymała także wsparcie propagandowe. W poufnej depeszy rządu węgierskiego do prasy zalecano, aby odnośnie do działań wojennych w Polsce przekazywała ona informacje pochodzące wyłącznie od Polskiej Agencji Telegraficznej oraz oficjalne komunikaty rządu RP i wiadomości pochodzące od jego przedstawicieli. Informacji z innych źródeł sugerowano nie podawać, tłumacząc, że nie można ich zweryfikować. W prasie pojawiało się wiele artykułów o historycznej przyjaźni obu narodów i o łączących je

więzach. Wyrażano podziw dla bohaterstwa Polaków i współczucie dla umęczonego narodu. W dniu kapitulacji Warszawy dziennik „Eger” zacytował spikera Polskiego Radia:

„Bohaterstwo obrońców Warszawy przejdzie do historii. Pozbawieni wody, żywności i najniezbędniejszych środków do życia, lecz nie złamani moralnie, zaprzestają walki”.

Dyrektor Departamentu Prasy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wydał 19 września ściśle tajne zarządzenie zakazujące podawania zakresu pomocy dla uchodźców przybywających z Polski, a V Oddział Sztabu Generalnego rozpoczął wstrzymywanie informacji prasowych o liczbie uchodźców cywilnych i wojskowych, o ilości i rodzajach broni oraz pojazdów wojskowych i innych materiałów wojennych, które w wyniku ewakuacji wraz z Wojskiem Polskim zostały przywiezione na Węgry. Niepublikowanie tych informacji leżało przede wszystkim w interesie Polaków, co pokazały najbliższe miesiące.



Obchody święta narodowego Węgier w Polsce - uroczystości w Warszawie. Spotkanie towarzyskie w poselstwie Węgier zorganizowane przez posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Węgier w Polsce Andre'go de Hory'ego (pierwszy z lewej) dla przedstawicieli rządu i wojska, 14 marca 1939 r. Widocznymi m.in. gen. bryg. Tadeusz Kutrzeba (drugi z lewej) i gen. Bronisław Regulski z małżonką Zofią. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Uroczystość powitania węgierskich oddziałów wojskowych na granicy polsko-węgierskiej po zajęciu przez Węgry Rusi Zakarpackiej, marzec 1939 r. Węgrzy i Polacy na teraz wspólnej granicy - objęcie stacji kolejowej Wołowiec. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

W dwudziestoleciu międzywojennym Polska miała początkowo dwie bezpieczne granice: z Rumunią i Łotwą. Niedługo przed wybuchem II wojny światowej uzyskała też granicę z Węgrami. Była to granica przyjaźni, a jej utworzenie okazało się opatrnościowe dla Polski i tysiacy uchodźców z kraju ogarniętego wojną, szczególnie zaś dla polskiej armii. Po południu 17 września, wobec napaści sowieckiej, pierwsze oddziały Wojska Polskiego zaczęły przekraczać granicę polsko-rumuńską z zamiarem przedostania się do Francji. Takie postępowanie było zgodne z dyrektywą Naczelnego Wodza:

„Sowiety wkroczyły. Nakazuję ogólne wycofanie się na Rumunię i Węgry najkrótszymi drogami [...]”.

Nocą z 17 na 18 września prezydent RP, rząd, Naczelnny Wódz i większa część jego sztabu także przekroczyli granicę rumuńską. Rumunia 6 września 1939 r. oficjalnie ogłosiła neutralność w toczącym się konflikcie. Choć miała zobowiązania sojusznicze wobec Polski w wypadku agresji ZSRS, minister spraw zagranicznych Józef Beck w imieniu swego rządu zwolnił z nich stronę rumuńską, licząc na udzielenie przez nią prawa przejazdu udającym się na Zachód naczelnym władzom RP. Okazało się jednak, że pod naciskiem Niemców Rumuni internowali prezydenta i rząd polski oraz żołnierzy przekraczających granicę. W tej sytuacji od 18 września Wojsko Polskie w zwartych oddziałach przekraczało w tym rejonie głównie granicę z Węgrami. Dzień wcześniej Beck polecił swojemu sekretarzowi Pawłowi Starzeńskiemu, aby natychmiast udał się do Budapesztu i poinformował rząd węgierski, że część polskiej armii przejdzie na teren Królestwa Węgier i będzie chciała skorzystać z azylu politycznego, ale żołnierze zachowają przepisy prawa międzynarodowego, pozwolą się rozbroić i w niczym nie naruszają węgierskiej neutralności.

Wrogości i nieżyczliwości doznawali Polacy tylko od obywateli węgierskich niemieckiego pochodzenia. Władze węgierskie starały się przeprowadzać rozbrojenie żołnierzy polskich w taki sposób, aby nie naruszyć ich godności. Często tej czynności, dla wszystkich przykryj, towarzyszyło odgrywanie przez orkiestrę wojskową hymnu polskiego.

„Witajcie bezdomni, lecz drodzy nam bracia”

Granica z Węgrami była otwarta dla Polaków do 28 września. Jej zamknięcie zostało spowodowane kategorycznymi żądaniami władz niemieckich. Trzeba jednak zaznaczyć, że od 20 września drogi ewakuacji do Rumunii i na Węgry były już odcięte przez Armię Czerwoną. Premier Teleki i minister spraw wewnętrznych Ferenc Keresztes-Fischer wyznaczyli pracowników administracji państwowej, którzy mieli przygotować miejsca dla uchodźców. Organizacją pomocy dla uchodźców przybywających z Polski zajmował się XXI Departament Ministerstwa Obrony Narodowej (Honwedów), kierowany przez płk. Zoltána Baló. Utworzono przy nim polski pododdział, na którego czele stał najpierw płk Marian Steifer, a po nim ppłk inż. Aleksander Król. Węgierski komendant XXI Oddziału nie podejmował ważniejszych postanowień i zarządzeń w kwestii uchodźców wojskowych bez opinii polskiego pododdziału. Sprawami uchodźców z Polski zajmował się też IX Departament MSW, którego Biurem do Spraw Uchodźców kierował wielki przyjaciel Polaków József Antall.



Pierwsza msza św. w obozie dla internowanych Polaków w Inarcskakucs (Węgry), 15 października 1939 r. Pośrodku - ołtarz. Fot. z zasobu IPN

Grupa oficerów Wojska Polskiego internowanych po wojnie obronnej 1939 r. w obozie w Ujedőrek-pusztá (Węgry), luty 1940 r. Od lewej: kpt. Kelemam (węgierski komendant obozu), ks. mgr Żelechowski, kpt. Antoni Bardecki, por. dr Faliszewski, por. Poertygor (?), ppor. Nowarycz (?), Lorenz, ppor. Haydnik, ppor. Czesław Cichoszewski, Asc (Węgier). Odbitka przekazana przez Wandę Cichoszewską z Nowego Sącza, w czasie wojny nauczycielkę w szkole dla uchodźców polskich w Kadarkut (Węgry). Fot. z zasobu IPN

Polscy żołnierze na granicy byli rozbrajani i kierowani do obozów internowania, ale towarzyszyły temu powszechne przejawy sympatii, życzliwości oraz uznania, okazywane przez węgierskich pograniczników, żandarmerię, żołnierzy, urzędników i ludność cywilną. Wrogości i nieżyczliwości doznawali Polacy tylko od obywateli węgierskich niemieckiego pochodzenia. Władze węgierskie starały się przeprowadzać rozbrojenie żołnierzy polskich w taki sposób, aby nie naruszyć ich godności. Często tej czynności, dla wszystkich przykrej, towarzyszyło odgrywanie przez orkiestrę wojskową hymnu polskiego. Generał Kazimierz Sosnkowski wspominał jeden z etapów swojej podróży w eskorcie do Egeru:

„[...] zostaliśmy wyładowani przed posterunkiem żandarmerii we wsi Toska. Żandarmi węgierscy okazali się dobrodusznymi, gościnnymi ludźmi. Zaproszono nas na wspólną wieczerzę i odstąpiono nam cztery postłania we wspólnej izbie koszarowej”.

Na trasie przemarszu polskich oddziałów do obozów internowania miejscowa ludność okazywała Polakom wiele serdeczności, przygotowywała jedzenie, ulice dekorowano polskimi flagami czy powitalnymi napisami, jak choćby „Witajcie bezdomni, lecz drodzy nam bracia”. W miejscowościach, w których Polacy zatrzymywali się na noc, ludność odstępowała im swoje domy i łóżka, przenosząc się na ten czas do szop i stodoł. Życzliwość ludności węgierskiej dla polskich żołnierzy wspominał gen. Stanisław Maczek:

„10. Brygadę Kawalerii przyjmowała i fetowała, poila i żywiła na każdym kroku cudowna ludność węgierska [...]. Trudno zapomnieć tyle gościnności i tyle serca. Gdy w pewnym dniu przesunięto sztab brygady do małego miasteczka [...], cała ludność wyległa na rynek i w mig rozdrapali nas między siebie. Mnie i mej rodzinie dostał się zasobny i duży dom właściciela poczty. Gospodarze usunęli się do jakiejś komórki, by nam dać najlepsze pokoje. Od stołu zastawionego wybornymi potrawami i winem prawie się nie wstawało, bo całe falangi ludzi przychodziły, żeby nas zobaczyć i powitać”.

Żołnierzy polskich rozlokowano w 140 obozach internowania, a przy Ministerstwie Obrony Narodowej utworzono Przedstawicielstwo Internowanych Żołnierzy Polskich w Królestwie Węgier – z gen. Stefanem Dembińskim na czele. 21 września 1939 r. powstał Węgiersko-Polski Komitet Uchodźczy, skupiający arystokrację, naukowców i ludzi kultury, przekształcony w grudniu w Węgiersko-Polski Komitet Opieki nad Uchodźcami. Kierowała nim hrabina Erzsébet Szapáry, która dla sprawy polskiej pozyskiwała przedstawicieli najbardziej utytułowanych rodów.

„Utwierdzając przyjaźń polsko-węgierską”

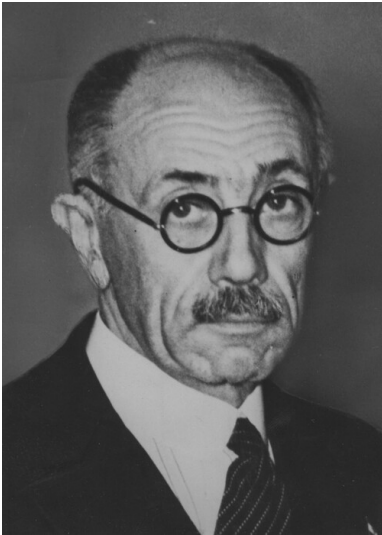
Dla większości polskich żołnierzy Węgry nie były miejscem docelowym, lecz przystankiem w drodze do formującej się we Francji armii pod dowództwem gen. Władysława Sikorskiego. Niemcy mieli dobrze rozwiniętą agenturę na terenie Węgier, więc akcja ewakuacyjna musiała być prowadzona z dużą ostrożnością i w tajemnicy. Na szczęście dla sprawy polskiej do listopada 1939 r. władze węgierskie nie sporządziły ewidencji internowanych, co bardzo ułatwiało ucieczki z obozów. Również warunki życia w ośrodkach internowania, ich półotwarty charakter, przepustki dla osadzonych lub wręcz stwarzanie możliwości ucieczki ułatwiały ewakuację. Tak było np. w obozie Petlend-pusztá, gdzie ulokowano żołnierzy gen. Maczka, który wspominał:

„Major [Emil] Słatyński, choć nie bardzo władał językiem niemieckim, nie mówiąc już o węgierskim, co noc pił na umór z pułkownikiem węgierskim, komendantem swego obozu, utwierdzając przyjaźń polsko-węgierską. I co noc przed godziną 12 do stołu podchodził wachmistrz żandarmerii z meldunkiem, o której godzinie i na jakim kierunku będą jego patrole, a raczej podkreślając, o której i gdzie ich nie będzie. Na co pułkownik węgierski, nachylając się do Słatyńskiego, dorzucał «tylko nie więcej jak trzydziestu». Tak więc po kilku tygodniach 10. Bryg[ada] Kaw[alerii] Motorowej, po kampanii wrześniowej w Polsce i internowaniu na Węgrzech, znalazła się w powolnym i oryginalnym ruchu «na raty» do miejsca nowej zbiórki – we Francji”.

Na trasie przemarszu polskich oddziałów do obozów internowania miejscowa ludność okazywała Polakom wiele serdeczności, przygotowywała jedzenie, ulice dekorowano polskimi flagami czy powitalnymi napisami, jak choćby „Witajcie bezdomni, lecz drodzy nam bracia”.

Oczywiście część przedstawicieli władz węgierskich wspierała wysiłki Polaków mające na celu przedostanie się do Francji. Jedną z takich osób był wspomniany płk Baló, który po każdej ucieczce kilkudziesięcioosobowej grupy z obozu w Sárvárze, położonego w pobliżu granicy z Jugosławią (co zdarzało się każdego tygodnia),

wysyłał do niego internowanych z innych obozów, aby nie było widać zmniejszonej liczby osób. Do 21 listopada większość polskich żołnierzy opuszczała Węgry na podstawie paszportu wystawionego przez Poselstwo RP i wizy francuskiej. Akcja ewakuacyjna nosiła kryptonim „Ewa”, a organizowała ją konspiracyjna Ekspozytura W (polskie tajne przedstawicielstwo). Same jednak dokumenty uprawniające do legalnego przekroczenia granicy nie wystarczały, aby dotrzeć z Jugosławii i Włoch do Francji. Potrzeba było cywilnych ubrań oraz pieniędzy. W tych kwestiach wszelkiej pomocy udzielali Węgrzy, a szczególnie Komitet Opieki. Trzeba też podkreślić, że rząd węgierski, choć był sojusznikiem Hitlera, utrzymywał polskie przedstawicielstwo aż do stycznia 1941 r., chociaż Węgry wcześniej przystąpiły do Osi.



Pál Teleki, dwukrotny węgierski premier (1920 - 1921; 1939 - 1941), przyjaciel Polski. Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego



István Csáky, minister spraw zagranicznych Królestwa Węgier od grudnia 1938 r. do stycznia 1941 r. (do śmierci). Ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego

Pod naciskiem Niemców 21 listopada 1939 r. weszło w życie rozporządzenie XXI Departamentu Ministerstwa Obrony Narodowej, zgodnie z którym polscy żołnierze nie mogli opuszczać terenu Węgier. Ale udało się je obejść – attaché wojskowy płk Jan Emisarski zwalniał żołnierzy ze służby wojskowej i przekraczali oni granicę jako cywile. Nie byłoby to oczywiście możliwe, gdyby nie życzliwość i przyjaźń, którymi darzył Polaków premier Teleki. Poseł Orłowski opisywał eskapady takich „cywilów”:

„[...] parę wagonów trzeciej klasy pociągu idącego z Budapesztu na granicę jugosłowiańską zajętych było,

czasami wyłącznie, przez sztywnie siedzących «turystów» polskich, ubranych zupełnie jednolicie w podobne ubrania, tego samego kroju i koloru, i w także cyklistówki. Niejednemu «turyście» wyglądały spod spodni buty z cholewami. Ku wielkiemu zdziwieniu pasażerów niejednokrotnie zdarzało się, że taki «turysta» zrywał się z siedzenia jakby rażony piorunem i trzaskając obcasami, odpowiadał na pytanie zadane mu przez tak samiutko ubranego innego «turystę»”.

Również Komitet Opieki organizował fałszywe dokumenty, które umożliwiały przeniesienie wojskowych do obozów dla osób cywilnych. Wielu też Polaków opuszczało Węgry przez zieloną granicę na rzece Drawie. Tu znowu ogromną rolę odegrał Komitet Opieki. Jego sekretarz Tamás Salomon-Rácz własnym samochodem przewiózł do nadgranicznych miejscowości kilkaset osób. Do wiosny 1940 r. większa część polskich żołnierzy opuściła Węgry i przedostała się do Francji. Liczba obozów zmalała ze 140 do 25.

Sytuacja Polaków na Węgrzech stała kością w gardle politykom proniemieckim i samym Niemcom. Na podstawie prawa obowiązującego na Węgrzech kilku osobom wytoczono proces o to, że pomagały Polakom w ucieczce. Nie zapadł jednak żaden wyrok skazujący. W oparciu o zarządzenie ministra obrony sąd orzekł bowiem, że pomoc udzielana Polakom zamierzającym opuścić Węgry nie jest pomocą w ucieczce więźnia ani czynem antypaństwowym, ponieważ Polacy nie są jeńcami wojennymi, lecz przedstawicielami zaprzyjaźnionego narodu.



Grupa dzieci polskich i dorosłych (nauczycieli?) w szkole powszechnej dla uchodźców w Kadarkut (Węgry) - zdjęcie pamiątkowe obok choinki, 20 grudnia 1940 r. W tle po lewej na ścianie godło Polski. Odbitka przekazana przez Wandę Cichoszewską z Nowego Sącza, w czasie wojny nauczycielką w tej szkole. Fot. z zasobu IPN

Tekst pochodzi z nr 12/2019 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ